

POLSKIE LASY SKUTECZNIE CHRONIONE PRZED POŻARAMI?

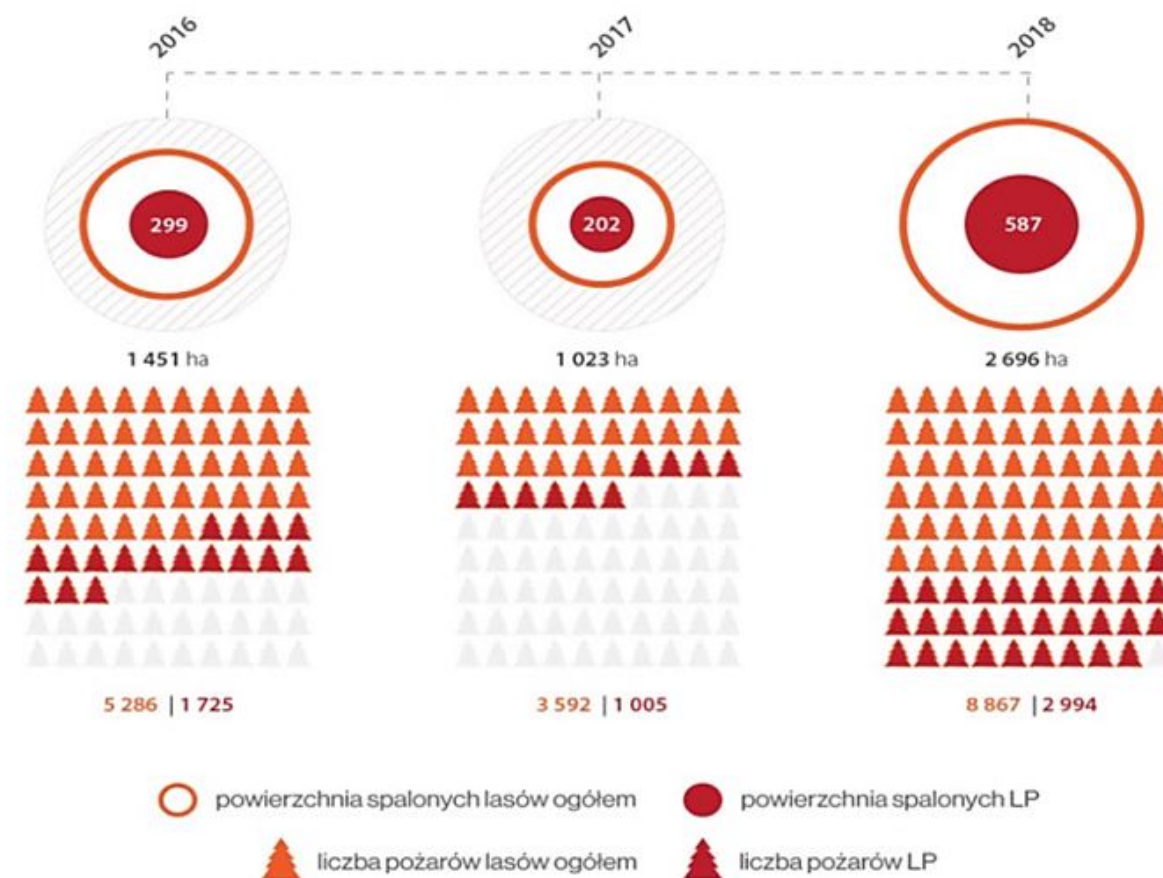
"Nadleśnictwa skutecznie zabezpieczały lasy państwowe przed pożarami, mimo że nie wszystkie obowiązki wykonywały prawidłowo" - ocenia Najwyższa Izba Kontroli, która przyjrzała się bezpieczeństwu przeciwpożarowemu lasów państwowych. Jak informuje, skontrolowane nadleśnictwa, z wyjątkiem jednego, posiadały tylko po jednej w pełni wyposażonej bazie sprzętu do gaszenia pożarów lasów. W konsekwencji, jedna baza przypadła średnio na ponad 21 tys. ha.

Jak podsumowuje Izba, ponad 80 proc. lasów w Polsce jest zagrożonych pożarem, co wynika przede wszystkim z przeważającego udziału gatunków iglastych oraz znacznego udziału drzewostanów młodszych klas w wieku do 60 lat. Wysoki poziom zagrożenia związany jest również ze zmianami klimatycznymi i anomaliami pogodowymi, takimi jak rekordowe temperatury powietrza i długotrwałe okresy suszy.

"W latach 2007-2016 w Polsce wybuchało w lasach rocznie średnio 7 634 pożarów. Plasowało to nasz kraj pod względem liczby pożarów na czwartym miejscu w Europie (po Hiszpanii, Portugalii i Rosji)" - informuje NIK. Jak dodaje, w wyniku kontroli ustalono, że nadleśnictwa skutecznie zabezpieczały lasy państwowe przed pożarami. W 2016 roku pożarów było 5 286, w roku 2017 - 3 592, a w roku 2018 - 8 867. Ponad 32 proc. z nich wystąpiło w lasach państwowych (77 proc. ogółu powierzchni lasów w Polsce). Jak podkreśla Izba, powierzchnia spalonych lasów państwowych stanowiła tylko ok. 21 proc. ogółu, co oznaczać ma, że to pozostali właściciele lasów mniej skutecznie zabezpieczali je przed pożarami.

Problem stanowi jednak to, że Państwowej Straży Pożarnej nie udało się ustalić kto jest właścicielem lasu w przypadku części pożarów. Przykładowo, w województwach podlaskim, śląskim, warmińsko-mazurskim i zachodniopomorskim, w latach 2016-2018, nie udało się to w przypadku dokładnie 692 pożarów, co stanowi ok. 30 proc. wszystkich zajęć. Natomiast w Komendzie Miejskiej PSP w Białymstoku właściciela nie ustalono w przypadku niemal połowy pożarów lasów. "Może to prowadzić do sytuacji, w której nie kontroluje się lasów innych niż o państwowej formie własności, a w konsekwencji potęgować ryzyko niewłaściwego zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów" - podsumowuje NIK, dodając, że lasy niepaństwowe znajdują się przecież często w bezpośrednim sąsiedztwie tych państwowych. Izba twierdzi również, że PSP "nie podejmowała wystarczających działań w celu ustalenia właścicieli lasów".

Liczba pożarów i powierzchnia spalonych lasów



Źródło: opracowanie własne NIK na podstawie informacji z Instytutu Badawczego Leśnictwa.

Źródło: NIK

W kontrolowanych latach i komendach pojawić miał się również problem z nadzorem PSP nad nadleśnictwami, co związane miało być m.in. z brakami kadrowymi i niewystarczającym wyposażeniem. "Komendy wojewódzkie PSP (województwa podlaskie, śląskie, warmińsko-mazurskie, zachodniopomorskie) oszacowały, według stanu na koniec 2018 r., potrzeby w zakresie doposażenia, które umożliwiłyby optymalne prowadzenie rozpoznania i działań w trakcie pożarów lasów, łącznie na kwotę ok. 12 mln zł." - czytamy w komunikacie podsumowującym kontrolę. Problem stanowił również sprzęt do gaszenia pożarów w nadleśnictwie czy dojazdy pożarowe w lasach.

Skontrolowane nadleśnictwa, z wyjątkiem jednego, posiadały tylko po jednej w pełni wyposażonej bazie sprzętu do gaszenia pożarów lasów. Żadne nie zdecydowało się na zorganizowanie większej liczby baz z pełnym wyposażeniem, pomimo że obszary nadleśnictw to tysiące ha. W konsekwencji, jedna baza przypadła średnio na ponad 21 tys. ha.

Jak informuje Izba, dojazdy są modernizowane lub budowane są nowe, ale ostatecznie parametry wskazane w rozporządzeniu spełniało na koniec czerwca 2018 r. tylko ok. 27 proc. z nich (oczywiście spośród tych skontrolowanych). Według szacunków skontrolowanych nadleśnictw, jak dodaje NIK, do realizacji docelowej sieci dróg niezbędna byłaby kwota ponad 274 mln zł. W złym lub średnim stanie technicznym znajdować się miało prawie 40 proc. dojazdów, w części z nich sposób oznakowania dojazdów pożarowych był niezgodny z Instrukcją ochrony przeciwpożarowej lasu.

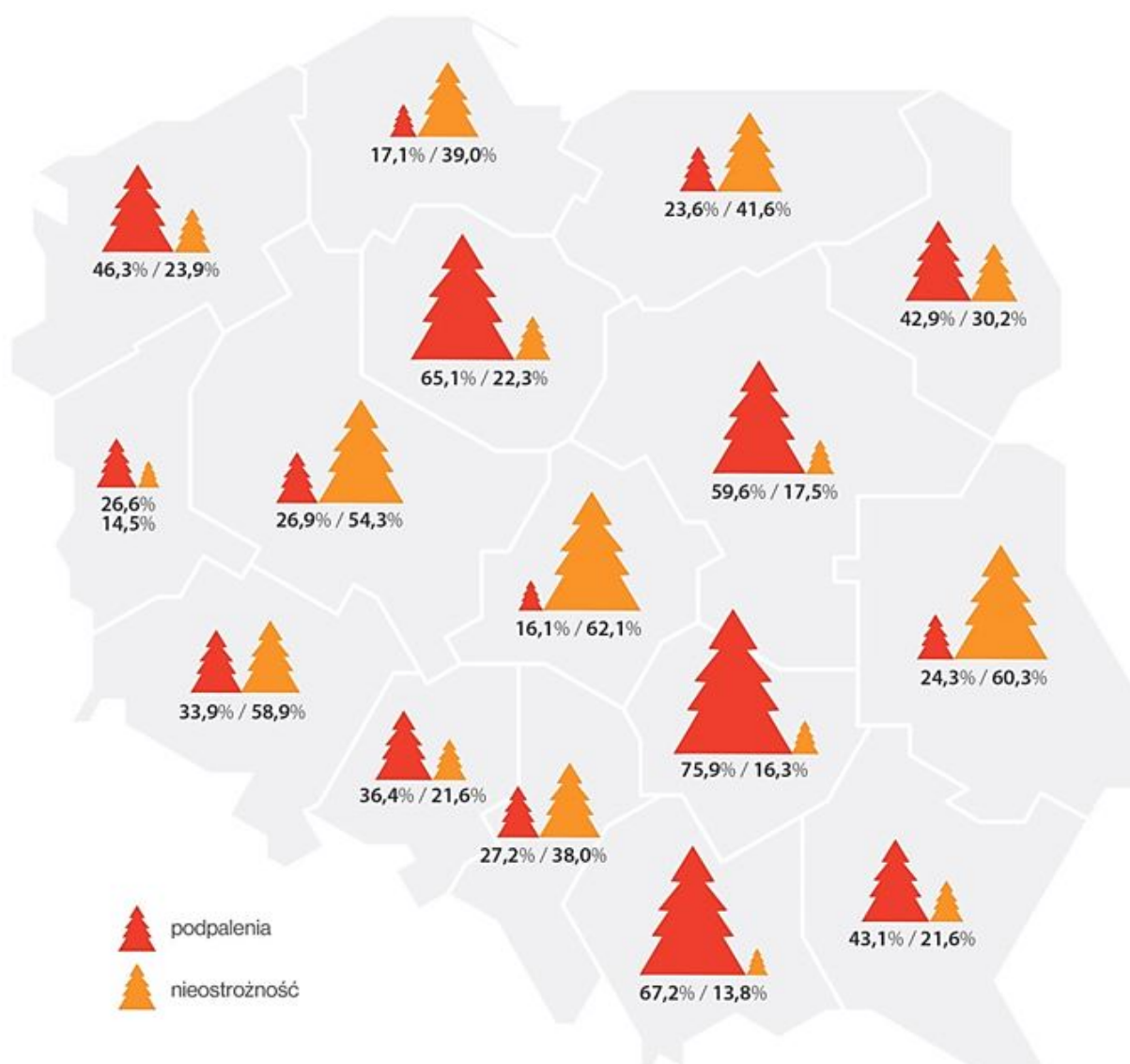
Najistotniejsze nieprawidłowości, dotyczące braku właściwego utrzymania pasów przeciwpożarowych, występowały przy czynnych liniach kolejowych, za których utrzymanie odpowiadają zarządcy linii kolejowych.

Najwyższa Izba Kontroli

NIK podkreśla jednak, że Lasy Państwowe "prawidłowo podejmowały działania utrudniające rozwój pożarów, prowadzono także obserwację z wykorzystaniem punktów obserwacyjnych na ziemi oraz organizowano patrole naziemne czy lotnicze. Zwiększenie skuteczności monitoringu lasów miało być również bezpośrednio związane z korzystaniem z takich rozwiązań, jak BSP. Nadleśnictwa w większości wywiązać się miały również z obowiązku zapewnienia źródeł wody do celów przeciwpożarowych w lasach, "organizując ich sieć w taki sposób, aby najbliższe stanowisko czerpania wody zlokalizowane było w terenie o promieniu nieprzekraczającym 3 km".

W wyniku kontroli podjęto również decyzję o sprawdzeniu nadzoru nad gospodarką leśną w lasach niestanowiących własności Skarbu Państwa oraz urządzania i utrzymania pasów przeciwpożarowych przy liniach kolejowych w województwie lubuskim.

Pożary lasów według przyczyn powstania i województw w 2017 r.



Źródło: opracowanie własne NIK na podstawie Rocznika Statystycznego Leśnictwa, GUS 2018.

Źródło: NIK

Przypomnijmy, że Państwowa Straż Pożarna nie posiada w swojej dyspozycji jakichkolwiek samolotów czy śmigłowców, służących m.in. do gaszenia pożarów. Komenda podkreślała jednak na początku roku, w odpowiedzi na pytania InfoSecurity24.pl, że "posiada obecnie latające statki powietrzne tzw. drony, które służą do obserwacji pożarowej z powietrza w czasie działań gaśniczych oraz monitorowania zmian konstrukcyjnych w zagrożonych obiektach". Jak poinformował kpt. Krzysztof Batorski z Gabinetu Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, stosowne umowy w przypadku potrzeby prowadzenia akcji gaśniczej z powietrza posiadają dyrekcje Lasów Państwowych i "do nich należy organizacja zabezpieczenia ppoż z powietrza lasów". "Dotyczy to patrolowych statków latających jak również samolotów i śmigłowców agro/gaśniczych", a "umowy z podmiotami komercyjnymi zawierają dyrekcje Lasów Państwowych" - podkreślił kapitan.

Czytaj też: [Strażacy nie ugaszą z powietrza, czyli PSP nadal bez śmigłowców i samolotów](#)

Wspomniane przez kapitana Batorskiego umowy zawierane przez Lasy Państwowe kosztują kilkadziesiąt milionów złotych rocznie. W bieżącym roku cena realizacji tych usług to na pewno ponad 33,8 mln złotych netto, czyli ponad 41,5 mln złotych brutto. Lasy Państwowe - jako instytucja zamawiająca - udzieliły bowiem właśnie zamówienia na usługi lotnicze w lasach w zakresie ochrony przeciwpożarowej i ochrony lasu w roku 2019.

Amazonia i Kanary w ogniu

Z wielkimi pożarami lasów mierzy się obecnie Ameryka Łacińska. W piątek prezydent Brazylii Jair Bolsonaro zezwolił na użycie wojska w walce z nimi. W Do walki lasów w Amazonii oddelegowano lotnictwo wojskowe i 44 tys. żołnierzy. Zgodnie z prezydenckim dekretem, armia będzie także współpracować z organami bezpieczeństwa publicznego i agencjami ochrony środowiska. Jeszcze w czwartek Bolsonaro stwierdził, że Brazylia nie ma środków, aby walczyć z pożarami. Wcześniej uznał też szalejący ogień za zjawisko naturalne i oskarżył o wywoływanie pożarów organizacje pozarządowe.

Według oficjalnych danych pożary na obszarze Amazonii są w tym roku większe o 83 proc. w porównaniu z takim samym okresem w ub. roku. Płomienie trawią rozległe obszary puszczy tropikalnej, która jest uważana za "płuca Ziemi" i jedną z najważniejszych przeszkód przed zmianami globalnego klimatu.

Pożary tropikalnych lasów deszczowych w Amazonii są normalnym zjawiskiem o tej porze roku. Jednak tym razem ekolodzy twierdzą, że znaczna część tych pożarów jest celowo wzniesiona przez farmerów, którzy chcą w ten sposób powiększyć swoje pastwiska i pola uprawne.

Prezydent Francji Emmanuel Macron napisał w czwartek na Twitterze, że pożary w Amazonii są zagrożeniem dla całego świata oraz, że ta sprawa powinna być przedyskutowana na szczycie grupy G7, który rozpoczyna się w sobotę we francuskim Biarritz. "Nasz dom płonie. Dosłownie. Amazonia, która produkuje 20 proc. naszego tlenu jest trawiona przez pożary. To jest międzynarodowy kryzys" - napisał po francusku i po angielsku Macron.

Czytaj też: [Polski Sokół w subtropikach](#)

Z pożarami walczyli również w ostatnich dniach hiszpańscy strażacy i ratownicy z Wysp Kanaryjskich. Żywioł udało się opanować zaledwie trzy dni temu. W środę z ogniem na Gran Canarii walczyło ponad 1000 strażaków wspieranych przez 16 samolotów gaśniczych. Według szacunków regionalnej obrony cywilnej ogień strawił ponad 13 tys. hektarów lasów i łąk. Najbardziej dotknięte pożarem są tereny w północnej części wyspy.

Warto podkreślić, że misje SAR i gaszenia pożarów na Wyspach Kanaryjskich realizuje firma HASA (Hispanica de Aviacion), posiadająca jedną z największych flot Sokołów poza Polską. Na jej wyposażeniu znajduje się ok. 13 maszyn W-3A/SA, ze względu na wysokie zapotrzebowanie na śmigłowce do gaszenia pożarów. Pięć śmigłowców rozlokowano na pięciu wyspach archipelagu (Teneryfa, Gran Canaria, La Palma, Fuerteventura, El Hierro), by w razie potrzeby były „pod ręką”. W 2016 roku kolejna maszyna pojawiła się na wyspie Gomera, by pełnić tam dyżur w miesiącach letnich.

Maszyny, stacjonujące na różnych wyspach, ściągane są gdy prowadzona jest akcja przeciwpożarowa. Wyposażenie do prowadzenia operacji SAR jest wtedy, w razie potrzeby, usuwane z kabiny. Jak relacjonują Hiszpanie, ma to pozwolić na wygosparowanie miejsca dla ok. 10-ciu w pełni wyposażonych strażaków. Śmigłowiec może też przetransportować maksymalnie 1590 litrów wody w podwieszonym na haku podkadłubowym zbiornikach typu Bambi.

PAP/NIK/MR